

Mowy Sejmowe.

№ 3.

Mowa posła łomżyńskiego, księdza dr. Kazimierza Lutosławskiego o potrzebie walki z bolszewizmem w Polsce.

Na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 14 marca 1919 r. zgłosili posłowie Sejmowego Związku Ludowo-Narodowego i Polskiego Zjednoczenia Ludowego następujący wniosek nagły:

WNIOSEK NAGŁY

posłów Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego i Polskiego Zjednoczenia ludowego: ks. LUTOSŁAWSKIEGO, J. MAKOLSKIEGO i tow. w sprawie zwalczania agitacji bolszewickiej i unicestwienia ośrodków bolszewizmu, czynnego w Polsce.

Ostatnim atutem, osaczanego już ze wszystkich stron i ginącego z własnej, do absurdu doprowadzonej, dzikości bolszewizmu, jest atak na odradzające się państwo polskie. Plan tego ataku, wypracowany widocznie w Berlinie, sprowadza się do zatamowania przez rozruchy, strajki i rozprzeżenie wewnętrzne dowozu żywności, oraz do niedopuszczania do uruchomienia przemysłu i robót publicznych, ażeby przez wywołanie w kraju zbrojnej walki wewnętrznej załamać front wschodni, otworzyć go dla hord moskiewskich i umożliwić im połączenie się na gruzach Polski z armją Hindenburga. Powodzenie tego planu byłoby zgubą Polski.

Pod okiem władz polskich krzewi się bujna, nielegalna literatura komunistyczna; tworzą się tajne związki wśród wszystkich kół i organizacji społecznych i zawodowych, zwłaszcza robotniczych i młodzieży; w łonie najrozmaitszych organizacji i instytucyj, nie wyłączając państwowych, istnieje konspiracyjna organizacja komunistyczna; tworzy się silna i przez tajny spiszek komunistyczny opanowywana organizacja Rad delegatów robotniczych, rosyjskie Sowiety. Przemytnictwo agitatorów, pieniędzy, broni, amunicji odbywa się na wielką skalę.

Przygotowuje się z całym cynizmem zamach stanu i opanowanie terorem życia całego kraju w postaci t. zw. dyktatury proletariatu.

Jest to zupełnie oczywista akcja szpiegowska i zdraziecka przeciwko państwu polskiemu.

Z każdym dniem niebezpieczeństwo rośnie, agitacja szerzy się bezkarnie i niepowstrzymanie i zaczyna próbować zarażenia wojska.

Bez najenergiczniejszych kroków i zorganizowanej, planowej walki rządu, przy pomocy fachowej organizacji wywiadowczej i obronnej, oraz przy współdziałaniu całego społeczeństwa — zaraza wschodnia stanie się wprost groźną dla bytu i przyszłości państwa.

Powołując się na wyżej wypowiedziane, niżej podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd,

a w szczególności ministrów spraw wewnętrznych i wojny:

1) do przedsięwzięcia niezwłocznie najenergiczniejszych kroków w celu wykrycia i obezwładnienia ośrodków agitacji bolszewickiej w Polsce;

2) do uniemożliwienia drukowania i rozpowszechniania zbrodniczej literatury agitacyjnej komunistyczno-bolszewickiej, wzywającej do rozruchów, do obalenia obecnego rządu i organów samorządu miejscowego, oraz do zamachu na suwerenny Sejm Ustawodawczy, a to przez zaprowadzenie t. zw. dyktatury proletariatu;

3) do uniemożliwienia przekradania się do Polski agitatorów bolszewickich z Rosji i z Niemiec, oraz do wylapania i ukarania dotąd ukrytych w kraju podobnych szkodników, jako zdrajców stanu, jeśli są polskimi obywatelami, jako szpiegów obcego państwa, jeśli są obcymi obywatelami;

4) do uniemożliwienia przemycania do Polski, potajemnej fabrykacji w niej oraz wykradania z zapasów państwowych broni, amunicji i środków wybuchowych na użytek akcji bolszewickiej, oraz przemycania pieniędzy na nią;

5) do przedłożenia niezwłocznie Komisji spraw zagranicznych wszystkich posiadanych materiałów, dotyczących akcji bolszewickiej w Polsce, w celu opracowania zarządzeń Sejmowych dla zabezpieczenia Polski, przez skoordynowanie międzynarodowej akcji ochronnej, przeciwko zarazie bolszewizmu.

Wnioskodawcy:

x. k. Lutosławski, J. Mąkowski.

J. Potoczek, Walisiak, ks. Starkiewicz, S. Gumowski, W. Kamieniecki, Krzysztoforski, Ig. Imilkowski, A. Krężel, St. Lewy, F. Mazur, Wł. Skup, W. Szymczak, ks. Bliziński, Bojko, Wojtan, R. Śrótko, Bardel, Skulski, M. Bojanowski, J. Biliński, J. Potoczek, K. Ulewicz, Majewski, Kędzior, K. Stępień, W. Górski, Mystkowski, E. Paczowski, D. Tutaj, Wł. Kwiatkowski, W. Równicki, Mąkowski, Majewski, ks. Szczęsłowicz, Góralski, Idziak, Wichliński, Anusz, ks. Wróblewski, Głabiński, Skarbek, Falkowski.

Izba uchwałała nagłosem wniosek, który przyszedł pod obrady na siedemnastym posiedzeniu Sejmu, na którym ks. poseł Lutosławski w imieniu wnioskodawców wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie! Przy uzasadnieniu nagłosci mojego wniosku podałem już tyle materiału, który uzasadniał potrzebę uchwalenia jego, że właściwie mógłbym się ograniczyć do powołania się na to. Jednakże w rozprawie wczorajszej¹⁾ tak wiele powiedziano, co by mogło zrobić wrażenie, jakoby wniosek nasz wypłynął tylko ze strachu przed próżnym widmem bolszewizmu, że czuje się zniewolonym zająć przez chwilę uwagę w tej Wysokiej Izbie zważeniem faktów, na których konieczność naszego wniosku się opiera.

Rzecz, którą mamy do rozstrzygnięcia jest pierwszorzędnej wagi, należy do najpierwszych państwowych konieczności i powinna być rozpatrywana tylko w świetle celowości wniosku i jego rzeczowego uzasadnienia.

Pierwszem uzasadnieniem tego wniosku jest stwierdzenie faktu, że wojna światowa nie jest jeszcze ukończona i że jej ostatni akt stoi przed nami, i że my jesteśmy powołani do tego, ażeby w tym ostatnim akcie czynny wziąć udział, jako przednią straż niemal, a może jako główny czynnik, mający postanowić o tem, czy owoce czteroletniej walki, ciężkich ofiar krwi i mienia, i łez strumieni mają być obrócone w niwecz, czy mają być trwałe.

Ani Niemcy, ani Rosja za wygraną jeszcze nie dały, i wojna z bolszewikami, która się na naszym wschodnim froncie już zaczęła, jest przez bolszewizm rosyjski i niemiecki uważana za niezmiernie groźne posunięcie przeciwko nim. I dlatego spotykamy ze strony bolszewików wszędzie gwałtowny opór przeciwko jej rozegraniu się.

Do rzędu działalności bolszewickiej, zmierzającej do sparaliżowania nas w tej wojnie, należy zaliczyć też całą korespondencję, jaką rząd bolszewicki z rządem polskim przeprowadzał.

Chodziło o to, by doprowadzić do nawiązania tego rodzaju rokowań, które, nie dając żadnych istotnych korzyści ani rękojmi Polsce, utrudniłyby nam wyraźne stwierdzenie, że musimy dokończyć wyzwolenia Polski.

Ta wojna z rządami sowietów jest określona w „Prawdzie“, organie komunistycznym z dnia 15 marca w takim zdaniu:

„Wojna z rządami sowietów to najczarniejsza karta w księdze czynów burżuazji naszej, „wyzwolona“ Polska rozpoczęła swoją „misję historyczną“, wyznaczoną jej przez rozbójniczą koalicję, rozpoczęła budowę wału ochronnego przed postępującą rewolucją społeczną. Proletariat polski nie dopuści do rozgromienia rewolucji litewsko-białoruskiej“.

Jest to szyld wyraźny.

Z okazji zająć w Zagłębiu odezwa z 16 marca, strajkowi nieudanemu poświęcona, mówi, że „hasłami strajku na Górnym Śląsku były: uwolnienie aresztowanych za mord Libknechta i Róży Luksemburg, wycofanie wojska z Górnego Śląska, otwarcie granicy i połączenie rewolucji polskiej w Zagłębiu Dąbrowskiem z rewolucją na Górnym

¹⁾ Z powodu wypadków w Zagłębiu.

Śląsku. Robotnicy powinni się jednoczyć i tworzyć jaknajwiększe armje proletariatu".

Jednocześnie mam wiadomość z Moskwy, że p. Jurenjew, jeden z wodzów bolszewickich, na obchodzie rocznicy czerwonej armji oświadczył, że

„niemiecki młot i rosyjski materjał

stworzą taką potęgę, której nikt nie zburzy", a p. Joffe, przysłany przez główny sowiet moskiewski do Wilna na przewodniczącego połączonych sowietów litewskich i białoruskich, powiedział: „rosyjski i niemiecki proletariąt muszą stworzyć silny blok, przeciwstawiający się blokowi państw koalicji. Jest to konieczne ze względów gospodarczych obu republik, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności braku gospodarcze Rosji pokrywają Niemcy i odwrotnie". Ale to dążenie do połączenia proletariatu rosyjskiego i niemieckiego, to dążenie do wykucia niemieckim młotem z rosyjskiego materjału potęgi przeciwko koalicji jest nie do pogodzenia z istnieniem Rzeczypospolitej i p. Joffe to dobrze rozumie, bo na tem samem zebraniu powiedział, że „Polska to korek, zatykający otwór Niemiec, i że trzeba ten korek wysadzić, bo inaczej zbraknie nam oddechu. Musimy się dostać do przemysłu niemieckiego". W mowach przedstawicieli bolszewików w ostatnich czasach zupełnie bez przyłbicy występuje świadome dążenie do unicestwienia owoców wojny 4-letniej dla Polski. I oto jeden z nich się wyraził—„ten korek wysadzimy i już więcej o Polsce nie będzie mowy na świecie". Przytaczam to, ażeby usrpawiedliwić, że nie są to fantazje, ale program polityczny zupełnie wyraźny, program bezwstydnego rozboju i mordu na naszej Ojczyźnie.

Ze praca w tym kierunku wre, tego mamy dowody. Dowód, na przykład, taki: budżet miesięczny na agitację w Polsce w sumie 27 milionów został bez żadnej rozprawy przez główny komitet sowietów w Rosji zatwierdzony i pieniądze te są już od stycznia pod zawiadywaniem komitetu bolszewickiej partji robotników polskich w Rosji i C. K. W. bolszewików polskich. Czujemy tu działanie tych pieniędzy, stąd też zupełnie jest zrozumiałem, że mając taki program, bolszewicy muszą się koniecznie starać o osłabienie nas wewnątrz. Tak więc wprowadzają oni do arsenałów wojennych, w mierze dotąd niespotykanej i nieznaney, jako dodatki do armat i kulomiotów, literaturę agitacyjną w szeregach nieprzyjacielskich, i dezorganizują życie wroga na tyłach. Stąd jest zupełnie zrozumiałe, że wszystko to, co w Polsce stanowi oparcie mocy państwowej, jest przedmiotem ich zażartych ataków i podziemnej walki. Stąd na każdym kroku nawołują do walki z rządem, nawołują do opierania się poborowi, nawołują do rozpędzenia Sejmu i uniemożliwienia mu pracy. Powołują się przytem, jak zwykle, na masy robotnicze i twierdzą np. w odezwie z 14 marca komunistycznej partji robotników polskich: „wszędzie rwą się masy ludowe do walki, do protestu przeciwko gwałtom, przeciw poborowi rekruta, przeciw zbrodni wojny z socjalizmem rosyjskim". Nie trzeba dowodzić, że masy się do tego wcale nie rwą, ale bolszewicy chcą im wmówić, że się do tego rwać należy.

Odezwa z 1 lutego, bolszewickiej robotniczej partji polskiej pod tytułem „Jak należy walczyć z rządem ochrony" wzywa do walki, mówiąc, że czas, ażeby proletariąt wykazał swoją siłę".

Powiada też odezwa z dn. 7 lutego: Rząd swoją zbrodniczą polityką gwałtów, mordowaniem przedstawicieli... wykazał, że jest rządem szajki bandyckiej". „Kres tym potwornym rządowi kapitału może położyć tylko dyktatura proletariatu, władza Rad Delegatów robotniczych.

W odezwie, datowanej w lutym 1919 roku (powtarza się to odtąd w wielu odezwach) woła się: „precz z Sejmem wrogów i zdrajców ludu. Opór przeciwko poborowi jest prowadzony tak jawnie, że gazety nasze są pełne wiadomości o nim, i każdy przechodzień, który mija urzędy poborowe, może stwierdzić, że przed nimi wśród poborowych agitacja przeciwko wstępowaniu do wojska jest jawnie prowadzona. Mam fakt, że w Lubartowie, dokąd przysłano z Lublina do asystowania przy poborze oddział 150 milicjantów, pośród nich znalazły się jednostki, które zamiast opieki i pomocy władzom, (która była zresztą zbyteczną, bo pobór przeszedł spokojnie jak wszędzie), zajęły się rozpowszechnianiem odezw, wzywających do niestawiania się.

Następnie we wszystkich dziedzinach życia spotykamy się bezpośrednio i ciągle z działalnością kół anarchistycznych we wszystkich jej przejawach; ze szczególną zaś starannością jest prowadzona akcja, mająca na celu

uniemożliwienie aprowizacji kraju.

I powtarzam to, co mówiłem, że jesteśmy przekonani, że jednym z głównych motywów parcia do strajku było wrazenie, które na ludności najbiedniejszej zrobił przywóz mąki amerykańskiej: to jest najskuteczniejszy środek przeciwko bolszewizmowi. Uniemożliwienie dojścia tej mąki do nas było motywem, dla którego zaczęto energiczne przeciwdziałanie wszelkiej akcji aprowizacyjnej. Znam szereg wypadków, że wśród organów bezpieczeństwa znaleźli się ludzie, którzy dodani do asystowania przy przymusowej młócce, mającej zdobyć kontyngens zboża dla robotników miejskich od egoistów, którzy dać go nie chcieli, że przy tej młócce spotkano opór ze strony komunistów z milicji ludowej i to zbrojny nawet, jedynie z tym celem, by nie dopuścić do ułatwienia aprowizacji.

Pozatem historia strajków rolnych, które tutaj któregoś dnia rozważaliśmy z punktu widzenia rzeczy potrzebnych służbie folwarcznej, ma też i drugą stronę, której jeszcze nie przypatrywaliśmy się: ma swoją stronę celowego wyzyskiwania niezadowolonej służby folwarcznej, ażeby nie dopuścić do zgody, ażeby nie dopuścić do porozumienia i żeby uniemożliwić na wiosnę pracę na warsztacie rolnym, żeby pola folwarczne nie były obsiane, ażeby jeszcze pogorszyć stan aprowizacyjny. Każdy, kto się bezstronnie tych spraw dotknął, nie może zaprzeczyć tej prawdzie, że na wszystkich polach, na każdym kroku jest prowadzona ta akcja usilna, mająca za zadanie uniemożliwić przyniesienie istotnego ratunku masom robotniczym, dlatego właśnie, że ten ratunek będzie podcięciem korzenia bolszewizmu.

Przytem trzeba stwierdzić, że każdy najdrobniejszy szczegół niezręczności, każdy wypadek istotnego wyzysku, każdy wypadek krzywdzącego postępowania ze strony pracodawcy, jest w tej chwili podchwytywany i rozdymany niezmiernie, ażeby go uogólnić i doprowadzić — nie do uregulowania zatargu w ten sposób wynikającego, ale przedewszystkiem — do unieruchomienia całej gałęzi przemysłu.

Oczywiście, że ta praca byłaby beznadziejną, jeżeliby nie towarzyszyło jej przygotowanie materiału ludzkiego pod względem psychologicznym. I pod tym względem mieliśmy już dawniej próby. Już w listopadzie ukazała się w Warszawie broszurka pod tytułem:

"Młodzież a rewolucja" ¹⁾

w której czytamy taki ustęp: „I u nas w Polsce gore już pierwszy krwawy płomień walki, która podsycana ze wschodu, stanie się niebawem potężnym stosem rewolucji, z którego będzie rozchodzić się dobroczynne światło dla ludzkości”. I to było w listopadzie mówione uczniom, już od czwartej klasy począwszy. To pismo miało na celu uświadamiać młodzież, mówiąc dalej: „Uświadomiona młodzież socjalistyczna przyjsć chce Wam, koledzy i koleżanki, z pomocą, chce wam wypowiedzieć swoje poglądy na świat i rozwijające się obecnie wypadki. Ona dokładnie orientuje się w obecnym stanie rzeczy i rozumie, że to, co dzisiaj poczyną się w Polsce, że to, co blizkie jest całemu światu, a do czego ogólny przykład dała rewolucja rosyjska, jest procesem daleko posuniętego rozwoju walki klas, że tej walki właśnie końcowe momenty oczekuje dziś świat cały, niosąc mu ostateczne wyzwolenie z ucisku kapitału i tryumf pracy i sprawiedliwości”. Jeśli przykład Rosji ma być tryumfem pracy i sprawiedliwości, to sądzę, że złą przysługę oddają przyszłości narodu ci, którzy w młodzieży 15-letnią szczepią tego rodzaju poglądy i nadzieje. A zarazem spotykamy tam zdanie, które nas ostrzega przed kierunkiem i przed źródłem tej pracy. Powiada się tam: „bo czem jest obecnie dla nas ta szkoła polska, jeżeli nie jest dawną carską bakalniam z zmienną firmą”. I to się w polskich szkołach szerzy i ma się za złe władzy szkolnej i nauczycielom, że starają się ochronić młodzież przed taką literaturą. Ale autorowie są pobłażliwi dla nauczycieli, określają ich mianem „zahukanych, potulnych lokaj kapitalizmu i burżuazyjnych pedagogów”. Ale to nie jest wyjątkowy wypadek; oto w piśmie „Jutro” z listopada i grudnia 1918 r. ²⁾ widzimy artykuł pod tytułem „Szkolnictwo w Rosji bolszewickiej”. Każdy z nas, który się przyglądał tej bezecnej ruinie wszelkiego szkolnictwa, wszelkiej myśli wychowawczej w tem piekle, które tam jest, ten ze zdumieniem widzi, że w Polsce, w polskim języku na tym naszym poziomie kultury ktoś może młodzieży szkolnej zachwalać bolszewickie szkolnictwo i robi to z obliczeniem na młodość swojego czytelnika. Powiada o tej bolszewickiej reformie szkolnictwa: „troszcząc się nietylko

o umysłowy i fizyczny rozwój uczniów, ale również i o ich poziom moralny, rząd bolszewicki zaprowadził wspólne nauczanie chłopców i dziewcząt”, i powiada dalej, jako przykład wielkiej postępowości: „przy wstępowaniu na uniwersytet, nie trzeba przedstawiać matury ani składać specjalnych egzaminów wstępnych”. Co za raj dla bardzo wielu młodzieńców, biedzących się nad maturą.

Myśmy widzieli te przepisy uniwersyteckie, które zwalniały od cenzusu nietylko uczniów, ale i nauczycieli, gdzie woźnych mianowano rektorami, naśladując Mikołaja I. Otóż jeżeli jest literatura socjalistyczna, nie występująca pod marką socjalizmu, która przygotowuje naszą niedoroslą młodzież do tych poglądów, czegoż się dziwić, że w pismach komunistycznych wyraźnie do dorosłych żołnierzy już z jasnym apelem do raju bolszewickiego się spotykamy. W numerze pierwszym pisma komunistycznego „Żołnierz — Robotnik” z lutego 1919 roku, spotykamy tego rodzaju ocenę sytuacji, podaną żołnierzowi: „Sejm burżuazyjno-szlachecki nie będzie w stanie dać ani chleba, ani pracy, ani nawet spokoju burżuazyjnego. Będzie on jedynie kuł nowe kajdany dla ludu roboczego”.

„Klasa robotnicza stoi przed nowymi walkami. Po tych walkach będzie ona mieć jeszcze jednego sprzymierzeńca: żołnierza polskiego”. „Podłe warunki życia w armji powodują ferment wśród wszystkich”. „Pęka bezduszna dyscyplina: żołnierz-niewolnik staje się obywatelem, podając pomoc walczącemu ludowi”.

„Zbliża się czas, że żołnierze polscy zrozumieją, za jaką sprawę walczyć im należy. Wtedy zwrócą broń przeciw wspólnemu wrogowi i łącznie z proletariatem miast i wsi, za przykładem swych braci ze wschodu, obalą panowanie kapitału, panowanie wyzysku, gwałtów i bezprawia”.

Proszę panów, my wiemy, co to znaczy. Ten wspólny wróg dla żołnierza, to jest przedewszystkiem oficer jego. Ten wspólny wróg dla żołnierza, to jest przedewszystkiem wszystko to, co jest wykształcone, wszystko to, co ma kulturę, wszystko to, co się wynosi ponad ten ciemny tłum, który za takimi hasłami bezkrytycznie może pójść. Ale polski tłum niedaleko, niedługo za takimi hasłami da się prowadzić. W odezwie komunistycznej partji robotniczej polskiej z marca, zwróconej do żołnierzy, znajdujemy takie zdanie: „już były bunt-y żołnierskie, niechże ten duch oporu rozszerzy się na całe masy żołnierskie”.

Twórzmy rady delegatów żołnierskich,

wybierajmy delegatów do nich ze wszystkich oddziałów, delegujmy przedstawicieli do Rady Del. rob., łączmy się wspólnie z robotnikami wsi i miast w jedną armję rewolucyjną”.

Proszę panów, ta robota daje owoce, które tylko przypadkiem dostaną się czasem na światło przez przypadkową nieostrożność.

Można naprzykład uzyskać taką wiadomość, że w dniu 13 b. m. w fabryce drezdeńskiej w Warszawie, odbyła się z udziałem przedstawicieli żołnierzy, poufna narada komunistyczna, poświęcona sprawie rozpowszechniania agitacji w wojsku. Przedstawiciele wojskowości podjęli się rozdawania odezw agitacyjnych wśród żołnierzy

¹⁾ Wydawnictwo przez P. P. S. prowadzonego Związku Młodzieży socjalistycznej.

²⁾ Również wydawnictwo inspirowane przez P. P. S., drukowane czcionkami i na papierze „Robotnika”.

i przedstawili plan akcji. Agitatorzy rozrzucali w kraju dziesiątki tysięcy proklamacji przeciw poborowi do wojska, byli wojskowi mają ustnie agitować przeciw służbie wojskowej, osłabiając ducha zaciężnych. Powiadam, przypadkiem, przez czyjeś wygadanie można mieć taką wiadomość, jednak wystarczy, by sobie zdać sprawę, jakie są metody tego działania, i jakie musiałyby być owoce, gdybyśmy bezkarnie to działaniem tolerowali.

Ale proszę panów, w odezwie „Robotnicy do Żołnierzy” z marca 1919 roku, znajdujemy też ustęp, który nam wskazuje cały stosunek żołnierza, dotkniętego istotnie bolszewizmem, do swego dowódcy, do swej ojczyzny i do tej sprawy, za którą walczy. Dowiadujemy się tam: „Iża jak psy dowódcy wasi, rząd i burżuazja, gdy mówią, że socjalistyczna republika rosyjska zagraża niepodległości Polski”. Cytowane na wstępie mego przemówienia ustępy, z oświadczeń Joffego i innych, dowodzą, co za bezczelność tkwi w tego rodzaju agitacji.

Następnie nie można zamknąć oczu na fakt, że istotnie pośród służby bezpieczeństwa znajdują się jednostki, które nadużywają jej mundurów, ażeby szerzyć pojęcia i wpływy bolszewizmu, i sam fakt ten, że to z tej strony pochodzi, stanowi niesłychane niebezpieczeństwo dla moralnego fundamentu poczucia prawa i ładu w masach.

Z listu żołnierza z oddziału wojskowego, wyjmujemy tego rodzaju uwagi: „Do wojska, które jest obdarte, wygłodniałe, wycieńczone niezmiernie ciężką służbą, kierowana jest agitacja, aby porzucili szeregi i przechodzili do milicji ludowej, gdzie dostaną ubranie, lepsze jedzenie i żołd 5 marek” i t. d. Te same wiadomości mam od znajomego, który był obecny przy poborze w Kolneńskim, i który stwierdził, że podczas poboru wśród rekrutów szerzono agitację, aby zamiast do wojska, iść do milicji ludowej.

Te same wiadomości mam z Radomia, gdzie się odbywał formalny werbunek do milicji ludowej, i to się nazywa poprostu werbunkiem do czerwonej gwardji.

Że akcja tego rodzaju jest prowadzona na wielką skalę i że bardzo spokojni funkcjonariusze państwowi tak oceniają jej istotę, tego dowodem jest raport pana prezydenta miasta Radomska w sprawie wypadków miejsowych z dnia 4 marca, skierowany do ministra spraw wewnętrznych, w którym opisuje rozruchy rzekomo głodowe, a w zakończeniu pisze w ten sposób:

Około godziny 2 i pół popołudniu usiłowano rozbroić milicję miejską, wobec czego komisarz milicji miejskiej zażądał pomocy czynnej od milicji ludowej, lecz nie uzyskawszy pomocy, obstawił swój posterunek silnie, z resztą milicjantów odpierał ataki tłumu na ulicy, posuwając się w stronę posterunku milicji ludowej. Doszedłszy, tłum przyjął groźniejszą postawę, rezultatem czego było schronienie się milicji miejskiej na podwórze milicji ludowej, gdzie została przez nią rozbrojona.

Rozbrojeni milicjanci, zmuszeni przez milicję ludową do opuszczenia podwórza, ulegli napaściom tłumu, plwaniom i złorzeczeniom.

Dokładne sprawozdanie protokolarne zostało zebrane przez prokuratora, tu, na miejscu.

Z faktów przytoczonych wynika, że rozruchy te nie były wywołane brakiem chleba, boć przecież on był chwilowym, w mieście głodowych dni (bez chleba) dotąd nigdy nie było, inne zaś sąsiednie miasta, głodując kilka dni i dłuższe okresy czasu, podobnych zajść nie miały.

Przypuszczenie to stwierdza: 1) zjawienie się w mieście grupy żydów z Częstochowy, którzy podobno kierowali tłumem i przygotowywali organizację planową przymusowego wystąpienia robotników; 2) udziału w gwałtach nie brał cały tłum, lecz zwarta grupa mętów społecznych, znanych w mieście opryszków i ludzi wątpliwego prowadzenia się, pomiędzy którymi nie brak było żydów; 3) nienawiść do urzędników aprowizacji, magistratu i milicji komunalnej, a szczególnie do osób kierujących, oraz okrzyki dość częste: „Wyrzucić ich, my będziemy rządzić! Robotnik teraz będzie rządził, dyktatura proletariatu musi panować” i t. p.

Wszystko to świadczy o podkładzie rozruchów wybitnie politycznym, wskazując, że są to próby bolszewickiej akcji, kierowanej z Częstochowy. Kilka tygodni już temu, natrafiono bowiem na jej ślad, zatrzymując dwóch żydków, zajętych zbieraniem składek na powyższe cele partji komunistów i posiadających przy sobie pieczęć oddziału partji.

Pan minister spraw wewnętrznych miał ten dokument i widocznie musi być pewnym swojej służby bezpieczeństwa, kiedy ostrzegał nas przed tem, byśmy się nie poddawali strachowi, który ma zbyt wielkie oczy.

W tych warunkach prowadzi się robotę, zmierzającą wyraźnie do zamachu stanu. Już przytaczałem na ostatniem zebraniu, przy uzasadnianiu nagłości — wskazówki, dawane przez partję komunistów członkom swoim w radach delegatów robotniczych, gdzie jest mowa o tem, że głównem zadaniem delegatów do rad robotniczych w miastach i wsiach, jest przygotowanie mas robotniczych do walki z burżuazją miejską i wiejską, w celu ujęcia władzy przez proletarijat w całym kraju; dlatego rady delegatów muszą szerzyć idee rewolucyjne i dyktatury proletariatu. Rząd rad robotniczych musi być jeden; głównym celem jest osiągnięcie władzy przez robotników.

Organizacja rad robotniczych wymaga tylko 16 lat wieku. Każdy rozumie, że dopuszczenie smarkaczy 16-letnich do działalności publicznej to jest bezmyślne narażanie jej na to, że będzie prowadzona w kierunku anarchji i demagogji. Następnie nie są to organizacje, przedstawiające klasę robotniczą, ale są to organy, przedstawiające partję, gdyż każdy wyborca do rady musi się legitymować specjalnie kontrolowaną legitymacją partyjną, w dodatku partje mają urzędowych przedstawicieli w radach. (Głosy: skąd dane?) Dane są z oficjalnych druków, które cytowałem ostatnim razem: „Wskazówki dla towarzyszy pracujących w radach delegatów robotniczych. Komunistyczna partja robotników Polski, Styczeń 1919. Cena 10 fenigów, 15 halerzy”.

Proszę panów, że taka olbrzymia liczba druków może być drukowana, bez podania drukarni, i rozpowszechniona w olbrzymich ilościach, dzięki owym 27 milionom miesięcznie, to jest dowodem, że ta nasza służba bezpieczeństwa nie jest dostateczną.

Należy, — powiada okólnik Nr. 2 komunistycznej partii — rozpowszechniać hasła zjednoczenia rad, kładąc nacisk na to, że niezbędnym warunkiem do wypełnienia leżących przed nim zadań jest ubezpieczenie tego zjednoczenia przez zdecydowaną komunistyczną większość.

Ze przygotowania do zamachu mają charakter zupełnie pewny, tego mamy jeszcze inne dowody poza odezwaniami. Stwierdzono, że w jednym z okręgów milicja ludowa rozdała służbie folwarcznej 2000 karabinów zupełnie bezprawnie. Zwrócono ich 250.

Do czego to służy?

Służy to do urzeczywistnienia hasła bolszewickiego zbrojenia proletariatu. My także zbroimy proletarijat, ale w szeregach armii, ażeby służył ojczyźnie; ale zbrojenie proletariatu, niezwiązanego w szeregi jawnej armii, lecz w szeregi tajnych organizacji, jest rozmyślnem formowaniem kadrów przyszłych bandytów. (Głosy na lewicy: Gdzie to miało miejsce?) Ostatni ten fakt rozdania broni służbie folwarcznej jest urzędowo stwierdzony i pan minister spraw wewnętrznych wie o tem. Pozatem handel bronią odbywa się niemal jawnie, np. w lubelskim urzędzie gubernialnym przy pomocy milicji ludowej; mam nadzieję, że to już ukrócono, ale tak było. Specjalna bojówka jest przygotowywana dla rozbrojenia wojska, i formowane są specjalne oddziały bojówki, która się ćwiczy w niszczeniu torów kolejowych: to jest może potrzebne dla lepszej aprowizacji!

Bojówka komunistyczna w Warszawie w ostatnich dniach została zaopatrzona w rowery i motocykle i ćwiczy się na krańcach miasta. Była mowa wczoraj o rozruchach 12 marca. Mówiono o nich jako o żywiołowym odruchu tłumu, który dzisiaj w takich nędznych pozostaje warunkach. A jakież światło na tę rzekomą żywiołowość rzuca fakt, że 5 marca, według urzędowych informacji, 45 członków bojówki komunistycznej wyjechało do Zagłębia? Jabym się zapytał, czy dostateczną jest służba bezpieczeństwa, która potrafiła donieść, że 45 agitatorów wyjechało, ale ani jednego nie potrafiła zamknąć przed wybuchem rozruchów. Wobec nieudanego strajku powszechnego wrzenie ogarnęło szerokie kręgi nie tylko pośród zorganizowanych komunistów, ale i pośród tej masy otaczających ich, którzy czekają, jak raju jakiejs przemiany, i zostali zawiedzeni. I tutaj nie mogę się zgodzić na wywody pana ministra spraw wewnętrznych, ażeby zupełnie słuszne jego dążenie do przeobrażenia i przetworzenia milicji ludowej musiało i mogło tolerować tak liczne wypadki, w których się skarżą współobywatele na postępowanie milicji ludowej i na jej zależność od komunistów. Ja rozumiem, że zadanie to jest bardzo trudne. Zasadnicze stanowisko pana ministra zupełnie podzielam. Jego szlachetne słowa wczorajsze, jego piękny plan ugruntowania w społeczeństwie poszanowania dla władzy, jego apel, ażeby podnieść powagę służby bezpieczeństwa — są słuszne, i wszyscy dzielimy te pragnienia, ale nie możemy dzielić tak łatwowiernej nadziei, że w ten sposób, przy takiej cierpliwości, da się to skutecznie zrobić. Faktem jest, że na wszystkich punktach, w których nam zagrażają komuniści, jesteśmy bezbronni. Kraj jest pełen literatury nielegalnej, nie ma apa-

ratu dla jej uniemożliwienia. Kraj jest pełen agitatorów bolszewików, jest aparat dla ich notyfikowania, ale nie ma aparatu dla ich unieszkodliwienia. Granica jest zupełnie niestrzeżona. Donoszą na przykład, że przez granicę, co jest zupełnie niezrozumiałe, setki ludzi się przekrada z paszportami, które są teoretycznie przez władze uznawane — dla bardzo prostych przyczyn. Przy rozgromieniu instytucji polskich: Komitetu polskiego w Moskwie, Piotrogradzie, C. K. O., Organizacji uchodźczej i innych, pieczęcie i blankiety przedostały się w ręce bolszewików i nafabrykowano dokumentów, tak jak nafabrykowano 100 rublówek, i to wszystko do nas się dostało.

I to wszystko do nas tu przychodzi; i na jedno, i na drugie należałoby baczną zwrócić uwagę. Uznawanie paszportów polskich, wydawanych w Rosji — wobec tego faktu — jest istotnie dziś niemożliwe. Ale chciałbym się zapytać, czy też pan Minister Skarbu obliczył i obmyślił, co się stanie, jeżeli cała produkcja bardzo czynnych maszyn drukarskich rosyjskich, w postaci carskich rubli, ulegnie ostemplowaniu w Polsce i obciążą skarb polski? Nie mamy narzędzi, aby walczyć z tem zjawiskiem, a tymczasem po przeciwnej stronie mamy organizacje bardzo sprawne.

Bolszewicy na Litwie.

W Wilnie znajduje się Centralny Komitet Wykonawczy polskich rad komunistycznych z p. Bobińskim, Leszczyńskim, Unszlichtem i Fenigsztajnem i — niestety, Pestkowskim; człowieka tego za Polaka najszlachetniejszego uważaliśmy. W Wilnie zasiada rada wojenna, do której należą Bobiński, Unszlicht i Fenigsztajn. Na posiedzeniach tej rady stale bywa Joffe, narzucony komisarz tym rzekomo wolnym republikom przez centralny sowiet rosyjski; Kapsukas i Rasikas są komisarzami ludowymi; Bobiński komisarzem rolnym, Leszczyński jest komisarzem bolszewickiej oświaty na naszych kresach. Pozatem w Mińsku jest Komitet wykonawczy rewolucyjny polski, na wzór takich sowietów rosyjskich zbudowany i prowadzony w ścisłej tajemnicy przez Łazowerta, Bortman-Brodowskiego, Sławińskiego. Niektórzy z tych ludzi na wygnaniu długo pomiędzy nami za Polaków uchodzili, ujmowali się za wygnańcami i doprowadzili ich do tej nędzy, w której obecnie giną.

Pozatem wojsko bolszewickie jest ściągane pośpiesznie z innych frontów, ażeby przygotować je do ofensywy wiosennej, a my, jak powiadam, jesteśmy bezbronni. W Warszawie odbywają się nie tylko sądy Rzeczypospolitej, ale istnieją sądy partyjne, które rozsyłają wezwania sądowe, grożą przymusowem sprowadzeniem, jeżeli się wezwany nie stawi.

Ponieważ bolszewicy pracują jako organizacja tajna, nie mamy nigdy żadnej gwarancji, czy do instytucji rządowych, do partii politycznych, czy gdzieindziej się nie wcisną.

My, cośmy wzrosli w niewoli, cośmy się nauczyli metod spiskowych, musimy być tem roztrośniejsi, bo wiemy, że spisku nie był zdolen złamać carat, ale my ten spiszek złamać musimy, bo to jest kwestja życia i śmierci Rzeczypospolitej.

Charakterystycznym jest także dla komunistów dzisiejszych, zwłaszcza po ostatnim strajku, w którym się zresztą zawiedli na socjalistach niekomunistach, że wystąpili z nadzwyczajną zaciekłością i pianą na ustach przeciwko P. P. S.

Z licznych odezw przytoczę tu tylko takie określenie w odezwach przeciwko zdradzie komunistycznej Komitetu komunistycznej partii robotniczej Polski z d. 16 marca: „P. P. S. dopomagała burżuazji do agitacji przeciw strajkowi, dała jej prawo moralne do ucisku”.

Ale również istotnie straszne miano, to najokropniejsze miano, którem ścigano wszystkich co tylko Polsce chcieli służyć, nie zostało z tej strony oszczędzone, i P. P. S., bo oto czytamy w odezwie z d. 14 marca: „Towarzysze! Robotnicy! Czas już zrzucić z siebie to jarzmo *endecko-frackie*, czas już zerwać te pęta ohydne”. „Jak robotnicy niemieccy w swojej krwawej walce z ustrojem burżuazyjnym mają przeciw sobie w pierwszej linii, jako najbardziej zwartą siłę, scheidemanowskich zdrajców — socjalistów — tak i robotnicy polscy w swych walkach decydujących mają i mieć będą przeciw sobie, jako wroga siłę, pacholków burżuazji, Polską Partję Socjalistyczną”... „Ale ta zdrada nikczemna otworzyć musi oczy całemu rewolucyjnemu proletariatu. Są jeszcze robotnicy, którzy idą za Polską Partją Socjalistyczną: póki zawsze zdradzani będą przez tę partję służalców burżuazji, póty nigdy nie będzie możliwy jedyny front proletariacki, jednolite wystąpienie bojowe”.

Ten stosunek do Polskiej Partji Socjalistycznej nie interesuje nas tylko z punktu widzenia teoretycznego. Przywykliśmy oddawna, nietylko my, ale i na całym świecie, do tego pewnego złudzenia, że najlepszym zabezpieczeniem przeciwko bolszewizmowi są umiarkowane partje socjalistyczne. Wierzę i wiem, że nie zbywa na dobrej woli P. P. S., ażeby nas przed komunizmem zabezpieczyć, ale tu powiadam, że ta opinja komunistów stwierdza, że te wysiłki są bezskuteczne.

Ostatnie wiadomości z Rosji

odtworzą nam groźne pod tym względem niebezpieczeństwo. Miastem mienszewicy, którzy właściwie, nigdy szczerze na stronę walki czynnej przeciwko komunistom nie przeszli, połączyli się z nimi, co bardziej dziwne, eserzy również do porozumienia z komunistami doszli. Donoszą, jakoby komuniści poczynili im daleko idące ustępstwa i nie dziwi to nikogo, bo cel jest prosty. Na froncie syberyjskim stoi kilkadziesiąt tysięcy wojska rosyjskiego, będącego pod wpływem eserów. Chodzi o grubą stawkę, chodzi o przejście tego wojska na stronę bolszewików.

Jeżeli to jest wojsko, które istotnie jest utrzymane w ideologii zdobycia władzy proletariackiej, to czy to będzie ideologia władzy proletariackiej eserów, czy to ideologia władzy proletariackiej mienszewików, jeszcze nie osiągnie całego raju władzy proletariackiej bolszewickiej. Licytacja demagogji jest zawsze na korzyść najsłabszej partji, a nie umiarkowanej, i dlatego musimy sobie zdać sprawę z tego, że nie wolno się pocieszać, że to socjaliści z nimi się załatwią.

To musimy załatwić wszyscy; jeżeli socjaliści nam dopomogą, będziemy im wdzięczni za to i chętnie bardzo podzielimy między siebie rolę.

Przechodzę do najtrudniejszego zagadnienia, do metod walki z tem niebezpieczeństwem.

Pan kolega Daszyński kilkakrotnie zwracał się do mnie z zarzutem, jakoby występował w obronie szubienicy. Pozwolę sobie zauważyć, że podsuszanie mi tych metod nie było niczem uzasadnionem tem, co tu mówiłem.

Sam tekst mego wniosku przeczy tym podejrzeniom.

Proszę Panów, tu nie chodzi o naśladowanie terroru, zasada „gwałt niech się gwałtem odcisnąć”, którą nam rzucił Mickiewicz przed 100 laty, ta zasada nie ma tutaj zastosowania. I nie da się usprawiedliwić to wmawianie we mnie, że do tych metod radzę sięgać.

Ani Dzierżyńskiego Komisja nadzwyczajna, ani carskie metody, ale jednak pewien kierunek roztropności państwowej trzeba zastosować do tej sprawy.

I nie wszyscy socjaliści są tacy, jak mienszewicy i eserzy. Drugi wzór socjalistów, zachodu, daje zupełnie inny obraz. Oto minister obrony krajowej, Noske, w imieniu rządu socjalistycznego odpowiedział delegatom robotniczym Düsseldorfu, gdzie głód panuje większy, niż w Zagłębiu, i nędza.

- 1) Zarobki utracone z powodu strajku nie będą zwrócone.
- 2) Udzielenie amnestji winnym przekroczeń podczas strajku nie nastąpi, gdyż byłoby to tylko zachęta do nowych zaburzeń.
- 3) Załogi wojskowe, wprowadzone do okręgu Düsseldorfu dla ochrony chętnych do pracy, jakoteż urzędów fabrycznych, będą nadal z całym rygiorem utrzymane.

Do takich wyników musiały doprowadzić wybryki bolszewickie nawet rząd tak socjalistyczny, jak w Berlinie.

Szanowni Panowie, jeżeli socjaliści, którzy nie pozór władzy, ale z odpowiedzialnością połączoną władzę mają w kraju, do tych środków uciekać się muszą, czyż my mamy prawo przed nimi się cofać?

Wszak pan minister spr. wewn. komisji administracyjnej złożył takie świadectwo o *potrzebie stanu wyjątkowego w Warszawie*.

„Naogół, ponieważ sady polskie, ze względu na mieszczącą trzy instancje budowę, udział ławników i przewlekłą procedurę, opartą na szerokich gwarancjach wolności obywatelskiej i przystosowane wyłącznie do wymiaru sprawiedliwości w ścisłym znaczeniu, nie są w stanie zwalczać skutecznie bolszewizmu i anarchji, jedynym zaś legalnym środkiem walki z propagandą bolszewicką, jest stan wyjątkowy i wynikająca z niego możność czasowego odosobniania i unieszkodliwiania niebezpiecznych jednostek, bez skazywania ich na śmierć, lub inne ciężkie kary”.

Gołębie serce pana ministra spraw wewnętrznych jest nam wszystkim znane. Jeżeli on broni stanu wyjątkowego, sumienia nasze mogą być spokojne. Ale, proszę panów, że ten stan wyjątkowy nie jest wygodny komunistom, tego mamy dowód w powziętej jakoby przez nich uchwale, że poważniejsze kroki w Warszawie, będzie

można dopiero rozpocząć po 7 kwietnia, bo w tym dniu, według dekretu, straci swą moc prawną stan wyjątkowy, bez Sejmu w Warszawie zarządzony. Z tej pobożnej nadziei, mam to przeświadczenie, wysoki Sejm nie pozwoli im skorzystać, i uchwalenie mojego wniosku utwierdzi opinię publiczną kraju w tem przekonaniu, że Sejm nie będzie brał w obronę bandytów i rzezimieszków, że Sejm nie będzie brał w obronę szpiegów, że Sejm nie będzie brał w obronę agitatorów, że Sejm będzie popierał swoją powagą najsurowsze zarządzenia przeciw żandarmerji polowej i przeciw milicji ludowej, nadużywającej swojej władzy, tylko wówczas, jeżeli będzie miał pewność, że obok karania nadużyć straży bezpieczeństwa, ta straż będzie użyta do zabezpieczenia kraju przed bolszewizmem. Pan minister spraw wewn. w tym swoim referacie komisji administracyjnej zwrócił słusznie uwagę na jedną okoliczność. Brak surowego rządu, brak stanowczej władzy wywołują samosady; niema rzeczy potworniejszej, jak narazić tłumy na to, ażeby z braku sprawiedliwości rządu, z braku ramienia sprawiedliwości, która w pobożnem sercu pozostaje, on musi sam sobie sprawiedliwość wymierzyć. I tego trzeba unikać, a do tego jest blisko. Otrzymujemy listy z kraju całego, w których nam chłopci piszą: „na miłość boską, dokąd będziemy to cierpieć? jeżeli rząd na to nie poradzi, to my sobie sumi poradzimy“. Nie daj Boże, ażebyśmy się doczekali, że sobie będzie radził z bolszewikami ogół chłopski! Bo, proszę, panów jeżeli na pierwszą pogłoskę, o surowości względem bolszewików poseł żydowski nam wytknął, że to będą prześladowania żydów, proszę sobie wyobrazić, czem będzie szukanie kary na bolszewika przez tłum. Jeżeli ustawodawstwo karne nie jest wystarczające, trzeba je uzupełnić. Ale za wszelką cenę trzeba dojść do tego, ażeby prawem karać i prawem ukarać, nie pozostawiać samowoli ani administracji, ani straży bezpieczeństwa, ani tłumowi.

Proszę panów, sądzę, że te powody są wystarczające dla udowodnienia konieczności mego wniosku. Jest tam jeszcze jeden punkt, który mówi o międzynarodowej akcji.

Niemcy grożą.

W tych dniach ogłaszana była opinia Küllmana, który podobno miał powiedzieć, że uspokoić się może naród niemiecki w swoich ambicjach i dotkniętej godności, bo niedalej, jak w roku 1925 armja niemiecka będzie w Paryżu! Ta pogróżka bezsilnej złości pawalonego kata, ta pogróżka jest znamienna. Ona potwierdza to, co mówiłem. To jest akcja łączna potęgi niemieckiej powalonej, ale nie skruszonej, z potęgą bolszewicką. I tej potędze my nie możemy przeciwstawić się sami. Musimy zażądać od świata cywilizowanego, ażeby nam w tem dopomógł. Czytamy codziennie w gazetach, że w Ameryce, Francji, Anglii, Szwecji przedsięwzięto ostre środki przeciw bolszewikom. Tylko my tutaj mamy być biernymi świadkami naszej zguby? toby było niedołęstwo, to nie byłby spokój i brak strachu, to byłaby ślepotą i brak poczucia odpowiedzialności za przyszłe losy narodu (głosy: Słusznie). Ja umotywowanie tej konieczności pozwolę sobie zakończyć cytata z autora, którego nie można po-

dzić o to, że burżuazyjne interesy jego piórem kierują. Pisze p. Ludwik Kulczycki, w uwagach do książki Lenina „Państwo i rewolucja“. „Naród nasz w chwili tej przełomowej, zwłaszcza musi się bronić, nie może dopuścić, aby garstka awanturników, kierowanych przez ludzi z poza naszego społeczeństwa, narażała nas na utratę niepodległości, na panowanie barbarzyństwa bolszewickiego.

Zarówno społeczeństwo nasze, jak i państwo, musi energicznie zwalczać bolszewizm, widząc w nim chorobę społeczną zaraźliwą“.

Wniosek mój tylko to przekonanie wyraża. Nie postawiłem tego wniosku w tej myśli, że nim zażegnamy niebezpieczeństwo bolszewickie. I napróżno szanowni koledzy z lewicy przeciwstawiają wnioskowi o użyciu w roztropności siły państwa, wniosek zastosowania aprowizacji, pracy i reform społecznych. To nie są rzeczy ze sobą konkurujące, to nie są rzeczy, które się wykluczają, to są rzeczy, które się koniecznie uzupełniać muszą. Już wskazywałem, że akcja bolszewicka zmierza do uniemożliwienia aprowizacji, do niedopuszczania naprawy przemysłu, do odebrania pracy i do pogrążenia kraju w większą nędzę. Ale na tem nie koniec. Nie mam złudzenia i nie potrzebuję być przekonywany przez panów, że żandarmerja polowa nie zwalczy bolszewizmu. Ale nie wolno skazywać obywateli na to, ażeby pracując nad uleczeniem tej choroby zakaźnej, byli narażeni na akcję z zewnątrz, która jej leczenie uniemożliwia.

Środki rządowe są tylko zabezpieczeniem społeczeństwu możliwości własnego ratunku. Napewno ta godność kapłańska, którą noszę i która tak mówcom wczorajszym spokoju nie dawała, do której wielokrotnie wracali, ona szczególnie czyni mnie powołanym do tego, ażeby stwierdzić, że jest gorącym pragnieniem mas polskich, ażeby raz wreszcie rzeź ustała, żeby przestała płynąć krew, żeby oschły łzy i żeby się zaczęła pokojowa, twórcza praca w miłości i zgodzie. Ale pokój musi być zdobyty za cenę zwycięstwa, a zwycięstwo nie może być zdobyte bez walki i bez ofiar. Te ofiary naród napewno chętnie daje i da do końca, ile ich będzie trzeba, ale należy mu się to, żeby ich było jaknajmniej, i żeby te ofiarne jednostki, które idą na front, nie były narażone na zmarnowanie swych ofiar przez to, że na tyłach bracia, pozostali w lepszych warunkach od żołnierza na froncie, zamiast łączyć wysiłki do jego zabezpieczenia, będą zajmowali się wzajemnem wyrwaniem sobie korzyści ekonomicznych i walką, która unieruchomi całą naszą pracę i akcję do końca wojny. I wreszcie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te zarządzenia będą niczem, że całe zwycięstwo nasze będzie marne, jeśli nie połączy się z niem akcja ratunku dusz. Bolszewizm jest chorobą duszy, nie jest tylko zjawiskiem politycznem, on jest zjawiskiem moralnem ogromnej doniosłości. Po czterech latach, w których usilnie wpajano w masy poczucie, że własność, życie bliźniego, prawda, sprawiedliwość nic nie są warte, (bo to wpaja praktyka wojny), po takich czterech latach musi się zacząć naprawa od podstaw, żeby sobie ludzie przypomnieli przykazania dekalogu, żeby się nanowo nauczyli miłować bliźniego jako siebie samego. I lud polski, ten lud, który widzi w Chrystusie Panu swego wodza, ten lud, który pragnie, ażeby cnota chrześcijańska się

w sercach jego dzieci krzewiła, ten lud potrafi truciźną bolszewicką zdusić w sobie, nie dopuści jej do dzieci swoich, ażeby przyszłe pokolenia nie przeklinały nas, że na pastwę wydaliśmy je w tak groźnej chwili. (brawa).



**Najstarsze
pismo
ludowe**

„ZORZA”

wychodzi
w Warszawie
od r. 1866

służy interesom ogólnym Polski i sprawom oświaty, dobrobytu, oraz wyrobienia politycznego ludu,
powinna znaleźć się w każdej wiosce, w każdej rodzinie na wsi.
PRENUMERATA wynosi: **20 mk. rocznie, 5 m. kwart. lub 40 kor. rocznie, 10 kor. kwart.**

ADRES REDAKCJI: **Warszawa, Nowy-Świat 22.**



Biblioteczka „Zorzy”.

Książki niezbędne dla każdego Polaka.

1. **Z Bogiem—ku Polsce zjednoczonej**,—napisał Jan Żaluska.
2. **Lud i naród**—Antoni Marylski i Jan Żaluska.
3. **Rząd, skarb i wojsko**.—Stan. Gieysztor.
4. **Dwie u nas w czasie wojny polityki**.—J. Petrycki.
5. **Polski sejm konstytucyjny**, czyli „konstytuanta”,—Wincenty Żwoliński.
6. **Jak to będzie w wolnej Polsce?**—B. Wasiutyński.
7. **O granicach Polski**.—Prof. uniw. A. Szelągowski.
8. **Sprawa rolna**.—Witold Staniszkis.
9. **Wrogowie narodu polskiego**.—Niemcy i żydzi. Władysław Świrski.
10. **Stronnictwa, programy i partje**.—T. Suchowski.
11. **O polskich stronnictwach narodowych**.—Mieczysław Trajdos.
12. **O socjalistach i ich odmianie bolszewickiej**.—Bohdan Wasiutyński.

Stanowią one serję 1-a Biblioteki podręcznej „Zorzy”. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u kolporterów.

Cena kompletu 5 marek, cena jednej książeczki 50 f. Adres wydawnictwa: Warszawa, „Zorza”, Nowy-Świat 22.



Dodatek nadzwyczajny do „Wieńca i Pszczółki”.

DRUKARNIA LITERACKA. — WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 22.